



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA DO BAHRAJNU

(3-6 listopada 2022)

SPOTKANIE EKUMENICZNE I MODLITWA O POKÓJ

PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO

Katedra Matki Bożej Arabskiej w Awali

Pitek, 4 listopada 2022 r.

[Multimedia]

*Wasza Królewska Wysokość,
Panie Ministrze Sprawiedliwości,
dziękuję za Waszą obecność, którą jesteśmy zaszczyceni.*

„Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże” (Dz 2, 9-11).

Wasza Świątobliwość, drogi Bracie Bartłomieju, drodzy bracia i siostry, wydaje się, jakby te słowa były napisane dla nas dzisiaj – jesteśmy tutaj razem, z tak wielu ludów i tak wielu języków, z tak wielu stron i z tak wielu obrządków, a to dzięki wielkim dziełom uczynionym przez Boga! Panuje pokój, jak w ów poranek Pięćdziesiątnicy, kiedy nic nie było zrozumiałe. W Jerozolimie, w dniu Pięćdziesiątnicy, choć pochodzili z wielu regionów, czuli się zjednoczeni w jednym Duchu. Dziś, podobnie jak wtedy, różnorodność pochodzenia i języków nie jest problemem, ale wartością. Pewien starożytny autor napisał, że „jeżeli ktoś powie jednemu z nas: «Otrzymałeś Ducha Świętego, czemu więc nie przemawiasz wszystkimi językami?», powinienesz odpowiedzieć: «Owszem, mówię wszystkimi językami, bo należę do Ciała Chrystusa, czyli do Kościoła, który

przemawia wszystkimi językami»" (*Kazanie afrykańskiego autora z VI wieku: PL 65, 743*).

Bracia, siostry, dotyczy to także nas, „wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało" (1 Kor 12, 13). Niestety, naszymi podziałami zraniliśmy święte Ciało Pana, ale Duch Święty, który łączy wszystkie członki, jest większy niż nasze ludzkie podziały. Słuszne jest więc stwierdzenie, że to, co nas łączy, znacznie przewyższa to, co nas dzieli, i że im bardziej będziemy postępować według Ducha, tym bardziej będziemy pragnąć i – z Bożą pomocą – dążyć do przywrócenia pełnej jedności między nami.

Powróćmy do tekstu o zesłaniu Ducha Świętego. Rozważając go, poruszyły mnie dwa elementy, które wydają mi się przydatne na naszej drodze komunii, i którymi chciałbym się z wami podzielić. Są to *jedność w różnorodności* i *świadeństwo życia*.

Jedność w różnorodności. W dniu Pięćdziesiątnicy uczniowie, jak mówią Dzieje Apostolskie, „znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu" (2, 1). Zauważamy, że Duch Święty, który spoczął na każdym z nich, wybiera jednak chwilę, kiedy wszyscy są razem. Mogli też wielbić Boga i czynić dobro bliźniemu osobno, ale to właśnie, gdy gromadzą się w jedności, otwierają się szeroko drzwi dla Bożego działania. Lud chrześcijański powinien się gromadzić, żeby mogły się urzeczywistniać cuda Boże. Bycie tutaj, w Bahrajnie, jako mała trzódka Chrystusa, rozproszona w różnych miejscach i wyznaniach, pomaga odczuć potrzebę jedności, dzielenia się wiarą. Podobnie jak na tym archipelagu nie brakuje solidnych połączeń między wyspami, tak niech będzie również między nami, abysmy nie byli odizolowani, lecz trwali w braterskiej wspólnotcie.

Bracia i siostry, zadaję sobie pytanie: w jaki sposób pogłębić jedność, jeśli historia, przyzwyczajenia, obowiązki i odległości zdają się ciągnąć nas gdzie indziej? Co jest „miejscem spotkania", „duchowym Wieczernikiem" naszej komunii? Jest to *wielbienie Boga*, które Duch Święty wzbudza we wszystkich. Modlitwa uwielbienia nie izoluje, nie zamyka nas w sobie i we własnych potrzebach, ale wprowadza nas w serce Ojca i w ten sposób łączy nas ze wszystkimi braćmi i siostrami. Modlitwa uwielbienia i adoracji jest najwznioślejsza: bezinteresowna i bezwarunkowa, przyciąga radość Ducha, oczyszcza serce, przywraca harmonię, przywraca jedność. Jest ona środkiem zaradczym na smutek, na pokusę zadręczania się z powodu naszej wewnętrznej małości i zewnętrznej znikomości liczebnej. Ten, kto wielbi, nie zważa na nikłość owczarni, ale na piękno bycia maluczkimi Ojca. Uwielbienie, które pozwala Duchowi Świętemu wlewać w nas swoją pociechę, jest dobrym środkiem zaradczym na samotność i tęsknotę za domem. Pozwala nam odczuwać bliskość Dobrego Pasterza, nawet wtedy, gdy ciąży brak bliskich pasterzy, częsty w tych miejscach. Pan lubi otwierać nowe i niespodziewane drogi właśnie na naszych pustyniach i wyprowadzać źródła wody żywej (por. Iz 43, 19). Uwielbianie i adoracja kierują nas tam, do źródeł Ducha, doprowadzając nas z powrotem do źródeł, do jedności.

Warto, abyście nadal ożywiali wielbienie Boga, żeby być jeszcze bardziej znakiem jedności dla wszystkich chrześcijan! Podtrzymujcie też nadal piękny zwyczaj udostępniania budynków kultu

innym wspólnotom, aby mogły oddawać cześć jednemu Panu. W rzeczywistości nie tylko tutaj, na ziemi, ale i w niebie jest szlak uwielbienia, który nas łączy. Są to liczni męczennicy chrześcijańscy różnych wyznań – jakże wielu ich było w tych ostatnich latach na Bliskim Wschodzie i na całym świecie, jakże wielu! Teraz tworzą jedno gwiaździste niebo, które wskazuje drogę tym, którzy wędrują po pustyniach historii; mamy ten sam cel, wszyscy jesteśmy powołani do pełni komunii w Bogu.

Pamiętajmy jednak, że jedność, do której zmierzamy, jest w *różnorodności*. I to jest ważne, aby wziąć pod uwagę – jedność nie oznacza „wszyscy jednakowi”, nie, ona jest w różnorodności. Opis Pięćdziesiątnicy precyzuje, że każdy słyszał apostołów mówiących „w jego własnym języku” (Dz 2, 6): Duch Święty nie wymyśla identycznego języka dla wszystkich, ale pozwala każdemu mówić językami innych (por. w. 4) i sprawia, że każdy słyszy swój własny, wypowiedziany przez innych (por. w. 11). Krótko mówiąc, nie zamyka nas w jednolitości, ale usposabia do przyjmowania się w różnorodności. Tak jest u tego, który żyje według Ducha – uczy się spotykać każdego brata i siostrę w wierze jako część ciała, do którego należy. To jest duch drogi ekumenicznej.

Najmilsi, zadajmy sobie pytanie, jak my postępujemy w tej wędrówce. Czy ja, pasterz, szafarz, wierny, poddaję się działaniu Ducha? Czy przeżywam ekumenizm jako ciężar, jako dodatkowe zadanie, jako instytucjonalny obowiązek, czy jako gorące pragnienie Jezusa, abyśmy byli „jedno” (J 17, 21), jako misję wynikającą z Ewangelii? Konkretnie, co robię dla tych braci i siostr, którzy wierzą w Chrystusa, a nie są „moi”? Czy poznaję ich, szukam, interesuję się nimi? Czy zachowuję dystans i przybieram postawę formalną, czy też staram się zrozumieć ich historię i docenić ich specyfikę, nie uważając ich za przeszkody nie do pokonania?

Po *jedności w różnorodności* przechodzimy do drugiego elementu – *świadczenia życia*. W dniu Pięćdziesiątnicy uczniowie otwierają się, wychodzą z Wieczernika. Odtąd pójdą na cały świat. Jerozolima, która wydawała się ich punktem docelowym, staje się początkiem niezwyklej przygody. Lęk, który zamykał ich w domu, pozostaje odległym wspomnieniem; teraz wyruszają we wszystkich kierunkach, ale nie po to, by odróżniać się od innych, ani też, by zrewolucjonizować ład społeczny i porządek świata, ale raczej, by poprzez swoje życie promieniować pięknem Bożej miłości w każdym zakątku świata. Nasze głoszenie bowiem ma się dokonywać nie tyle słowami, ile świadectwem, ukazywanym czynami; wiara nie jest przywilejem, o który należy się ubiegać, ale darem, którym należy się dzielić. Jak mówi starożytny tekst, chrześcijanie „nie mają własnych miast, nie posługują się jakimś niezwyklej dialektem, ich sposób życia nie odznacza się niczym szczególnym, [...] każda ziemia obca jest im ojczyzną [...]”. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba. Słuchają ustalonych praw, z własnym życiem zwyciężają prawa. Kochają wszystkich” (*List do Diogneta*, V). *Kochają wszystkich* – to jest cecha wyróżniająca chrześcijan, istota świadectwa. Pobyt tu, w Bahrajnie, pozwolił wielu z was odkryć na nowo i praktykować autentyczną prostotę miłosierdzia; myślę o pomocy udzielanej przybywającym braciom i siostram, o chrześcijańskiej obecności, która w codziennej pokorze daje w miejscach pracy świadectwo zrozumienia i cierpliwości, radości i łagodności, życzliwości i ducha dialogu. Jednym słowem –

pokoju.

Dobrze nam zrobi, gdy zapytamy także siebie o nasze świadectwo, bo z upływem czasu można poruszać się dalej siłą bezwładu i coraz słabiej ukazywać Jezusa poprzez ducha Błogosławieństw, konsekwencję i dobroć życia, pokojowe postępowanie. Zapytajmy teraz siebie, kiedy modlimy się razem o pokój: czy naprawdę jesteśmy ludźmi pokoju? Czy jest w nas pragnienie, by wszędzie, nie oczekując niczego w zamian, ukazywać łagodność Jezusa? Czy czynimy naszymi, niosąc je w naszych sercach i w naszych modlitwach, trudy, rany i rozłamy, które widzimy wokół nas?

Bracia i siostry, chciałem podzielić się z wami tymi myślami na temat jedności, którą wzmacnia wielbienie, i na temat świadectwa, które umacnia miłosierdzie. Jedność i świadectwo są ze sobą współlistotne: nie można prawdziwie świadczyć o Bogu miłości, jeśli nie jesteśmy zjednoczeni między sobą, jak On tego pragnie; a nie możemy być zjednoczeni, gdy każdy z nas, pozostaje osobno, bez otwarcia się na świadectwo, bez poszerzania granic naszych zainteresowań i naszych wspólnot w imię Ducha, który ogarnia każdy język i chce dotrzeć do wszystkich. Pozwolę sobie dodać pewną myśl: Duch Święty tego dnia tworzy wielką różnorodność, która wydaje się wielkim nieładem. Ale ten sam Duch, który daje różnorodnością charyzmatów, jest tym samym Duchem, który tworzy jedność, ale jedność jako harmonię. Duch Święty jest harmonią, jak powiedział wielki Ojciec Kościoła: „*Ipse harmonia est*”, On jest harmonią. O to właśnie modlimy się, aby ta harmonia zaistniała wśród nas. On jednoczy i posyła, gromadzi w komunii i posyła na misję. Powierzajmy Mu w modlitwie naszą wspólną drogę i błagajmy o Jego zesłanie na nas, o odnowioną Pięćdziesiątnicę, która nada naszemu dążeniu do jedności i pokoju nowe spojrzenie i szybkie tempo.